

Georges Darien

Rośnijcie  
i rozmnażajcie się<sup>1</sup>

Przekład i opracowanie tekstu<sup>2</sup>

Anita Staroń

.....  
<sup>1</sup> Odwołanie do fragmentu z Księgi Rodzaju: „Rośnijcie i rozmnażajcie się” (Rdz 1,28).

<sup>2</sup> Tłumaczenia dokonano z języka oryginału na podstawie wydania: *Au temps de l'anarchie, un théâtre de combat : 1880–1914*, choix et éditions des textes par J. Ebstein, Ph. Ivernel, M. Surel-Tupin et S. Thomas, tome 2, Ségquier/Archimbaud, 2001, s. 267–284. Wszystkie uwagi komentarzowe do tekstu pochodzą od tłumacza.

# Osoby

Dozorczyńni, 50 lat

Właściciel, 60 lat

Robotnik, 35 lat

Kokota, 25 lat

*Paryż. Stróżówka<sup>3</sup> o przytulnym wyglądzie. Po lewej stronie kominek, na nim zegar ze szklaną kopułą; wazon, portrety itd. Nieco dalej sekretarz. W głębi suto drapowane łóżce. Po prawej szerokie, przeszklone drzwi.*

.....  
<sup>3</sup> Mieszkanie dozorczy domu.

# Scena pierwsza

DOZORCZYNI, SAMA

DOZORCZYNI

*(do kogoś, kto znajduje się na zewnątrz; przez półotwarte drzwi)*

Ależ oczywiście, proszę pani; już skończyłam myć schody... i wejście... wszystko skończyłam... Dzisiaj jest dzień po terminie zapłaty czynszu; o dziesiątej na pewno przyjdzie do mnie właściciel... Słucham? O, nie, już on nie pozwoli, żeby jego pieniądze leżały tu bezużytecznie!... *(podchodząc bliżej)* Niech pani powie, ci sąsiedzi, co mieszkają nad panią... znów się wczoraj pokłócili?... Co za ludzie! Słysząc ich było z trzeciego piętra!... Są splukani, to pewne!... Ma pani rację, zawsze to samo: zła miłość, powiadają, bez soli, bez chleba. Do widzenia, pani Langlois!... *(zamyka drzwi, spogląda na zegar)* Za trzy dziesiąta!... Muszę jeszcze poprawić włosy... *(układa fryzurę przed lustrem)* Właściciel zaraz przyjdzie...

*Drzwi otwierają się.*

To on!...

*(do wchodzącego właściciela)*

Dzień dobry panu!...

## Scena druga

DOZORCZYNI, WŁAŚCICIEL

WŁAŚCICIEL

*(wchodząc)*

Dzień dobry pa... *(schyla się, żeby podnieść zapałkę)* No proszę! Zapałka na ziemi! Właśnie tak zaczynają się pożary! Sto razy pani mówiłem, żeby nie rzucać zapałek na podłogę... Trzeba je starannie podnieść... i odłożyć... o, na przykład tutaj...

*Wkłada zapałkę do wazonu na kominku.*

DOZORCZYNI

Ale ja naprawdę bardzo uważam, proszę pana.

WŁAŚCICIEL

Niewystarczająco. Nigdy nie dość uwagi. *(bierze z kominka zdjęcie i przygląda mu się)* Na przykład zawsze każe pani kończyć pracę o dziesiątej. Dzisiaj przyszedłem dwie po dziesiątej, a pani dopiero się czesała!...

DOZORCZYNI

Ktoś mi przeszkodził w pracy...

WŁAŚCICIEL

Trzeba się przed tym zabezpieczać! *(wskazuje na zdjęcie)* Co to za mężczyzna?

DOZORCZYNI

Mój zięć. To on poślubił moją córkę w zeszłym roku...

WŁAŚCICIEL

Rozumiem. Mają dzieci?

DOZORCZYNI

Tylko jedno, proszę pana. Chłopczyka... Ślicznego jak nie wiem co!

WŁAŚCICIEL

*(odkłada zdjęcie)*

Niech go tu nie przyprowadzają, kiedy przychodzą do pani w odwiedzin. Dzieci w stróżówce szkodzą reputacji kamienicy. *(siada)* Jak tam wpłaty czynszu?

DOZORCZYNI

Wszystko zapłacone. Alem miała z tym zachodu! *(podchodzi do sekretarzystki, otwiera go)* Te niższe czynsze były spóźnione...

WŁAŚCICIEL

Zawsze to samo! I to właśnie te najniższe!

DOZORCZYNI

Część z nich dostałam ledwo przedwczoraj... a nawet wczoraj... *(wraca z pieniędzmi)* Ale teraz już mam wszystko!... *(kładzie pieniądze na stole)* Bardzo proszę przeliczyć...

WŁAŚCICIEL

Sprawdzimy! *(liczy i sprawdza banknoty)* Jeden, dwa, trzy... jeden, pięć... siedem...

*Przygląda się monetom, słucha ich brzęku.*

DOZORCZYNI

Jakiś błąd w odlewie, ale moneta jest dobra.

WŁAŚCICIEL

Hm... Tyle dzisiaj fałszerstwa!... No cóż, wezmę ją; ale jeśli mi jej nie zechcą przyjąć, oddam pani. *(biorąc inną monetę)* A to co takiego? Napoleon bez wieńca<sup>4</sup>?

DOZORCZYNI

*(zmieszana)*

Nie zauważyłam, proszę pana...

.....  
<sup>4</sup> Chodzi zapewne o monetę wartości 20 franków, przedstawiającą cesarza Napoleona III w wieńcu laurowym. Moneta trafiła do obiegu po utworzeniu Łacińskiej Unii Monetarnej między Francją, Belgią, Szwajcarią i Włochami (1865) i zastąpiła poprzednią dwudziestofrankówkę przedstawiającą Napoleona III z gołą głową.

WŁAŚCICIEL

(*prześmiewczo*)

No właśnie!... No właśnie!... Ile jeszcze razy mam pani powtarzać? Napoleon w wieńcu – w porządku! Napoleon bez wieńca – nic niewart!... (*oddając jej monetę*) Niech mi pani da inną.

DOZORCZYNI

(*wyciąga monetę z portmonetki*)

Proszę... gdybym tylko wiedziała, kto mi ją wcisnął...

WŁAŚCICIEL

Niech pani robi tak jak ja: uważnie patrzy. To będzie dla pani nauczka! Tu ma pani tę niedobrą. Niech pani ją komuś podsunie.

DOZORCZYNI

Niełatwo mi będzie. My, dozorczy, nie dajemy nikomu podarków na Nowy Rok<sup>5</sup>!... Czy teraz wszystko się zgadza?

WŁAŚCICIEL

(*zgarbiając pieniądze*)

Ani grosza więcej!... Mówi pani o podarkach. Otóż lokatorzy, którzy cały rok dają napiwki kelnerom, co przynoszą im kiepskie piwo, albo dorożkarzom, co źle prowadzą... nigdy nie wpadną na pomysł, żeby złożyć się na prezent dla właściciela, który oferuje im taki porządny dom!...

DOZORCZYNI

(*z osłupieniem*)

To prawda!... Nikt o tym nie myśli!...

WŁAŚCICIEL

(*zamykając swój portfel*)

Na tym świecie, kiedy dostaniesz tyle, ile się należy, powinieneś się uważać za szczęściarza!...

DOZORCZYNI

Co racja to racja! Ludzie to niewdzięcznicy! Od pierwszego do ostatniego...

.....

<sup>5</sup> We Francji po dziś dzień istnieje tradycja obdarowywania dozorców podarkami (najczęściej pieniężnymi) w okresie świątecznym.

WŁAŚCICIEL

A propos pierwszego – wciąż nie wynajęte?

DOZORCZYNI

Pierwszego, proszę pana?

WŁAŚCICIEL

Tak, pierwszego! Mówię o pierwszym piętrze!...

DOZORCZYNI

Wciąż niewynajęte. Jeszcze nie...

WŁAŚCICIEL

Jeszcze nie!... To niesłychane!... Nikt nie przyszedł oglądać?

DOZORCZYNI

Owszem, proszę pana!

WŁAŚCICIEL

No i?...

DOZORCZYNI

Mówią, że czynsz za wysoki.

WŁAŚCICIEL

*(oburzony)*

A cóż to byli za ludzie?

DOZORCZYNI

Bardzo porządni.

WŁAŚCICIEL

*(podnosząc się z wściekłością)*

Nie chcą wynająć, a pani nazywa ich porządnymi?...

DOZORCZYNI

Wyglądali na porządnych... Pewnie żeby lepiej wszystkich oszukać...

WŁAŚCICIEL

Już dobrze! Niech to się więcej nie powtórzy. *(robi kilka kroków)* Takie mieszkanie! Z widokiem na ulicę i na podwórze!... Lustra!... Podłączenie do kanalizacji miejskiej!... Woda!... Gaz!... Bulwar oświetlany elektrycz-

nie!... A oni śmiały twierdzić, że czynsz za wysoki! Już ja im dam za wysoki czynsz... (*zatrzymując się przed dozorczynią*) Przecież jeszcze w zeszłym roku wynająłem je bez problemu!... Jak to pani wytłumaczy?...

DOZORCZYNI

(*zakłopotana*)

Mój Boże... To być może dlatego... że...

WŁAŚCICIEL

Że co?

DOZORCZYNI

(*nieśmiało*)

Że podniósł pan czynsz o trzysta franków...

WŁAŚCICIEL

(*sztyderczo*)

Tak... Sama pani na to wpadła?... He?... Sądzi pani, że to za dużo? No dalej, niech pani powie!...

DOZORCZYNI

Ja nic nie mówię, proszę pana...

WŁAŚCICIEL

I słusznie! Bo coś bym pani odpowiedział!... (*siada*) Mała podwyżka raptem o trzysta franków!... Też mi coś!... Przede wszystkim zostałem do niej zmuszony!... Wie pani, dlaczego?...

DOZORCZYNI

Nie, proszę pana.

WŁAŚCICIEL

Bo otworzyli nową stację metra, a przystanek jest na rogu ulicy!... Po prostu!... Kiedy upiększa się miasta, kiedy tworzy się nowe środki transportu, linie kolejowe, tory tramwajowe...

DOZORCZYNI

Wszyscy za to płacą; tak jest, proszę pana...



WŁAŚCICIEL

(zirytowany)

Nie w tym rzecz!... Niech mi pani powie, kto korzysta na tych ulepszeniach...

DOZORCZYNI

(z namysłem)

Kto korzysta... Ależ... właściciele!... Tak! Właściciele!... To zabawne, kiedy się nad tym zastanowić!... Tylko oni na tym korzystają; natychmiast podnoszą czynsz!... Ciekawe dlaczego...

WŁAŚCICIEL

(żywo)

To nie pani sprawa!... Niech pani uzna, że to zadośćuczynienie za te wszystkie trudy, których doświadczają z winy swoich lokatorów!... Chciałem pani wykazać, że po prostu naśladowuję w tym innych. (*podnosząc się*) Tego wymaga porządek społeczny. Każdemu postępowi cywilizacji odpowiada podwyżka czynszów. To żelazne prawo, jak mówią socjaliści!... (*stając przed nią*) A zamiast szukać jakichś pokrętnych wyjaśnień, lepiej by pani przyznała, że jeśli mieszkanie wciąż nie jest wynajęte, to dlatego, że się tym pani nie zajęła!

DOZORCZYNI

Panienko przenajświętsza! Pokazałam je przez tydzień ze trzydzieści razy!...

WŁAŚCICIEL

W takim razie robiła to pani bez wycucia. Nie była pani wystarczająco uprzejma i informująca...

DOZORCZYNI

Starłam się jak mogłam!... Powiedziałam nawet, że idzie pan na wielkie ustępstwa... Więc sam pan widzi...

WŁAŚCICIEL

Nie wystarczy powiedzieć! Trzeba włożyć w to odpowiednie przekonanie!... Musi się pani bardziej przyłożyć!... (*siada*) Dobrze. Przejrzyjmy stan rzeczy piętro po piętrze. Najpierw parter... Po lewej handlarz artykułami spożywczymi; po prawej kupiec winny. Temu handlarzowi nieźle się powodzi! W niedzielę widziano go w płaszczu z futrzanym kołnierzem...

DOZORCZYNI

Dobrze się ubiera. A jego żona cała w jedwabiach i aksamitach...

WŁAŚCICIEL

(z *namysłem*)

Umowę ma podpisaną na jeszcze siedem lat... Szkoda!... Właśnie, czy wynajął te trzy piwnice, o których mówił?

DOZORCZYNI

Tylko jedną. Powiedział, że trzy to za drogo.

WŁAŚCICIEL

Za drogo! A sam nosi futrzane kołnierze!... Co za lekkomyślność!

DOZORCZYNI

W wynajętej piwnicy przechowuje masło i inne artykuły, które nie znoszą ciepła...

WŁAŚCICIEL

Tu go mam!... (*ściszonym głosem*) Jego piwnicę oddzielają od dwóch pozostałych tylko cienkie ścianki... Niech pani włoży do tamtych dwóch coś, co brzydko pachnie... stare kości... obierki z ziemniaków...

DOZORCZYNI

Przecież od tego masło mu się zepsuje!

WŁAŚCICIEL

Wtedy wynajmie dwie pozostałe piwnice!... (*ze śmiechem*) Już nie będą za drogie...

DOZORCZYNI

Rozumiem...

WŁAŚCICIEL

Kupca winnego niech pani obserwuje. Trzeba się dowiedzieć, jak mu urosła klientela od czasu otwarcia tej linii metra. Niech pani podpyta kelnerów...

DOZORCZYNI

Dobrze, proszę pana.

WŁAŚCICIEL

A ja się zastanowię. Na pewno coś wymyślę.

DOZORCZYNI

O, nie mam wątpliwości!...

WŁAŚCICIEL

Nie pytam pani o zdanie!... Przejdźmy do półpiętra<sup>6</sup>. Te dwie stare rentierki z lewej strony wciąż chodzą na mszę?

DOZORCZYNI

Każdego ranka!

WŁAŚCICIEL

Dobrze!... To robi właściwe wrażenie. Nie chcę, żeby moja kamienica wyglądała na zamieszkaną przez samych pogan. – A po prawej, ten inżynier i jego żona?

DOZORCZYNI

Jakie to dobre małżeństwo! Aż przyjemnie patrzeć...

WŁAŚCICIEL

(*surowo*)

Ile dzieci?

DOZORCZYNI

Już dwoje... i wydaje mi się...

WŁAŚCICIEL

Co? Jeszcze jedno?

DOZORCZYNI

(*kręcąc głową*)

Ta kobieta stale jest w ciąży. Nie rozumiem tego!... A przecież jest za-  
dbana i taka czysta... To podejrzane!...

.....

<sup>6</sup> W oryg. *entresol*: mieszkanie wygospodarowane najczęściej pomiędzy parterem a pierwszym piętrzem.

WŁAŚCICIEL

Proszę jej dać do zrozumienia, że jeśli nie przestanie... wymówię! Pierwsze piętro!... *(wzdycha)* Takie pierwsze piętro, a stoi puste! Płakać się chce! Doktor z drugiego... Nie dostał jeszcze czerwonej wstążki?

DOZORCZYNI

Jeszcze nie, wciąż ma fioletową<sup>7</sup>.

WŁAŚCICIEL

*(tupiąc nogą)*

Tak dłużej być nie może! Czekam już półtora roku! Dość tego!... Kamienica bez lokatora z odznaczeniem jest niczym ciało bez duszy!... Ma zdobyć Legię Honorową do końca roku, albo nie przedłużę mu wynajmu!...

DOZORCZYNI

Powiem to jego żonie, dobierając słowa...

WŁAŚCICIEL

Niechże coś zrobi dla społeczności!... Niech się zasłuży podczas epidemii!... Niech odkryje jakiś lek!... Albo jakiegoś mikroba!... Niech sobie jakoś poradzi!... Na trzecim mamy profesora muzyki?

DOZORCZYNI

Proszę pana... On się uczy muzyki...

WŁAŚCICIEL

Gdyby wszyscy jego koledzy poszli w jego ślady, byłoby lepiej. Na czwartym?

DOZORCZYNI

Gracz na giełdzie. Zajmuje się kontraktami terminowymi...

WŁAŚCICIEL

A mnie terminu nie dotrzymuje. Mam ochotę mu wymówić... Mam pomysły! A może by do mieszkania po nim wprowadziła się krawcowa z piątego? Zeszłyby piętro niżej...

.....

<sup>7</sup> Chodzi o Order Palm Akademickich, przyznawany za zasługi w obszarze edukacji i zawieszony na fioletowej wstążce. Wstążka czerwona towarzyszy najwyższemu francuskiemu odznaczeniu, jakim jest Order Narodowy Legii Honorowej.

DOZORCZYNI

I musiałyby więcej płacić. Jeszcze dużo nie zarabia.

WŁAŚCICIEL

Jej mąż często wyjeżdża?

DOZORCZYNI

Nie ma go osiem miesięcy w roku. Ale nie sędzę, żeby chciała skorzystać...

WŁAŚCICIEL

*(konfidencjonalnie)*

To na pewno dlatego, że boi się pani!... Gdyby jej pani podszeptała, tak delikatnie, że może liczyć na pani dyskrecję... Co?

DOZORCZYNI

*(mrugając okiem)*

Może i tak!... Szepnę jej słówko jeszcze tego wieczora.

Na szóstym jest jedno puste mieszkanie. Dałam ogłoszenie przedwczoraj.

I jeszcze...

WŁAŚCICIEL

*(z irytacją)*

Już widzę, do czego pani zmierza!... Szóste piętro!... Zmora właścicieli!... Skargi, reklamacje, żądania!... Ci ludzie nigdy nie są zadowoleni! Chcą, żeby tam doprowadzić wodę, zmienić tapety, odświeżyć sufity!...

DOZORCZYNI

To właśnie...

WŁAŚCICIEL

*(wściekły)*

Nic nie dostaną!... Nic! Nic!... Szóste piętro!... Niech mi pani nic nie mówi!... Koszmar!... Dlaczego architekci umieszczają w kamienicach szóste kondygnacje?... *(uspokaja się)* Zresztą, w epoce aeroplanów będziemy mogli niedługo je zlikwidować... a zamiast nich mieć dwa pierwsze piętra: jedno nad półpięciem i jedno pod podniebieniem... Coś mi się przypomniało: dała się pani oszukać lokatorowi z szóstego!... Temu woźnicy?... Co?...

DOZORCZYNI

*(zmieszana)*

Przysięgał na wszystko, że ma tylko dwoje dzieci!... Kiedy zobaczyłam, że jest ich czworo...

WŁAŚCICIEL

*(wstaje)*

Miesięczne wypowiedzenie!... I niech pani pilnuje tych kobiet z góry! Trzeba patrzeć na ich brzuchy!... Jak tylko pani zauważy... wypowiedzenie!...

DOZORCZYNI

Dopilnuję tego, proszę pana.

WŁAŚCICIEL

I niechże się już pani więcej nie da oszukać!...

DOZORCZYNI

Nie jest łatwo z nich cokolwiek wyciągnąć! Przysięgają, że nie mają rodziny, albo że mają tylko jedno dziecko... Jak sobie z nimi poradzić?...

WŁAŚCICIEL

*(spoglądając w prawo)*

Jak?... Zaraz pani pokażę!... Właśnie jakiś robotnik przystanął przed kamienicą i czyta ogłoszenie. Dobra nasza! Wchodzi!... Nauczy się pani, jak przypierać do muru tych gagatków!...

*Odwraca się w stronę kominka i przygląda się portretom.*

## Scena trzecia

*CI SAMI, ROBOTNIK*

ROBOTNIK

*(otwierając drzwi)*

Dzień dobry pani. Jest tu mieszkanie do wynajęcia?

DOZORCZYNI

Tak, na szóstym piętrze. Dwa pokoje, dwa mniejsze pomieszczenia, kuchnia i przedpokój.

ROBOTNIK

Za ile?

DOZORCZYNI

Czterysta czterdzieści.

ROBOTNIK

Aż tyle?

DOZORCZYNI

Płatne z góry.

ROBOTNIK

Wszędzie to samo... Nam nie płacą z góry!

DOZORCZYNI

Takie są przepisy.

ROBOTNIK

Na pewno... Dobrze więc, zapłacę z góry. – Czyste jest?

DOZORCZYNI

No chyba! Tapety zmieniane dwa lata temu. Kiedy by się pan wprowadzał?

ROBOTNIK

W poniedziałek.

DOZORCZYNI

Ma pan przyzwoite meble?

ROBOTNIK

Chyba tak.

DOZORCZYNI

Szafę z lustrem?

ROBOTNIK

Na ubrania odświeżne. I drugą, bez lustra, na robocze. Zresztą niech pani zasięgnie języka pod sto piętnastym: Jean Carrier. Zawsze płaciłem w terminie.

DOZORCZYNI

Dobrze. Ile dzieci?

ROBOTNIK

Półowa pary.

DOZORCZYNI

Tylko jedno?

ROBOTNIK

Tyle wystarczy!

DOZORCZYNI

Czy to aby prawda?

ROBOTNIK

Przecież mówię!

DOZORCZYNI

Ludzie lubią sobie żartować!

ROBOTNIK

Mam pani przysiąc?

DOZORCZYNI

Co mi to da... Właśnie ostatnio mnie oszukali. I tak jakoś mi się widzi...

WŁAŚCICIEL

*(odwraca się)*

Skąd taka nieufność?... Przecież pani słyszy... Nie ma co tak powątpiewać! *(do robotnika)* Mój drogi, jestem właścicielem tej kamienicy. I, jak to mówią, lepiej rozmawiać z Bogiem niż ze wszystkimi świętymi... He he!... Dobrze, że akurat tutaj przyszedłem. Zaraz to wszystko załatwimy... Mówicie, że macie dwoje dzieci, tak?

ROBOTNIK

*(ze skrzepowaniem)*

Mówiłem, że jedno, proszę pana...

WŁAŚCICIEL

*(ze śmiechem)*



Już dobrze, dobrze! Jest jedno, mogą być i dwa!... Powiedzmy, że dwa, zgoda? Powiedzmy, że dwa!... Ja popieram liczne rodziny. Jestem członkiem ligi na rzecz zwiększenia dzietności. A więc...

ROBOTNIK

Skoro tak!... Gdybym wiedział...

WŁAŚCICIEL

*(ze śmiechem)*

Od razu powiedzielibyście prawdę, co? Bo też nie wszyscy myślą tak jak ja!... Rozumiem was!... Zresztą i tak szybko bym się dowiedział. Pracujecie u... jak to się zwie... tam, dalej w ulicy...

ROBOTNIK

U Jacquemina i spółki.

WŁAŚCICIEL

No właśnie! Miałem to na końcu języka. Właśnie niedawno byłem u waszego szefa.

ROBOTNIK

O!

WŁAŚCICIEL

Tak jest. Jako przedstawiciel ligi na rzecz zwiększenia dzietności. Spisujemy rodziny wielodzietne w naszej dzielnicy... Chcemy uzyskać dla nich zwolnienie z podatku... albo chociaż medal. Jacquemin dał mi listę nazwisk... *(grzebie w kieszeni)* Mam tu notes. *(Wyciąga notes, sprawdza zapisy)* Jacquemin i spółka... Zaraz... O, jest!... Pierwsze nazwisko... Jean Carrier...

ROBOTNIK

*(zaskoczony)*

To ja!

WŁAŚCICIEL

*(udając zaskoczenie)*

Wy?

ROBOTNIK

Tak, proszę pana.

WŁAŚCICIEL

Ale w takim razie... Niedużo wam brak do pół tuzina!...

ROBOTNIK

Tylko piątka, proszę pana.

WŁAŚCICIEL

Tylko piątka?... Żartowniś z was!

ROBOTNIK

Ani jednego więcej!...

WŁAŚCICIEL

(*surowo*)

I śmiecie składać fałszywe zeznania mojej dozorczyńcy? Wiecie, że gdybym tylko zechciał...!

ROBOTNIK

(*zaskoczony*)

Gdyby... Gdyby pan zechciał...

WŁAŚCICIEL

Tak jest! Nie macie prawa wkładać się podstępem do mojego domu!... Ma taki pięcioro dzieci i czelność, żeby...

ROBOTNIK

(*oburzony*)

Jak to? I pan tak do mnie mówi?... Przecież przed chwilą twierdził pan, że popiera rodziny wielodzietne!...

WŁAŚCICIEL

Jako Francuz – tak! Ale nie jako właściciel!

ROBOTNIK

(*osłupiały*)

Ma pan sumienie jak z gumy!...

WŁAŚCICIEL

Sumienie ma swoje prawa, ale własność ma swoje obowiązki!... Nie mogę was przyjąć pod swój dach... Bardzo doceniam... wasze wysiłki... jako ojca rodziny!... Ale żałuję... moja kamienica nie jest przystosowana do przyjęcia progenitury tak bardzo... tak...

ROBOTNIK

(szydlerczo)

Czyli jest pan za zwiększeniem dzietności – bez dzieci?

WŁAŚCICIEL

(poirytowany)

Dzieci niszczą kamienice! Rujnują nieruchomości!...

DOZORCZYNI

(podchodząc bliżej)

Tak! Są brudne! Wszystko psują! Krzyczą! Tupią! Niszczą dywany!

ROBOTNIK

Ktoś się pani pyta o zdanie?

DOZORCZYNI

Uważaj sobie, prostaku!... Wściekasz się, bo odkryto twój podstęp! Wszedłeś tu z jednym bachorem i już masz ich pięć! Szybko ci idzie! Jak tak dalej pójdzie, moja stróżówka się przepełni! Uciekaj stąd! Nikt cię tu nie chce! Kamienica to nie żłobek!

WŁAŚCICIEL

Nie! Nie możemy przyjąć takiej dzieciarni!...

ROBOTNIK

(oburzony)

Nie możecie!... Może kiedyś będziecie jej potrzebować!... (z groźbą w głosie) Ta wasza własność sama się nie obroni! A jeśli tylko wy będziecie jej pilnować... Nauczę swoje dzieciaki wszystkich kłamstw, które trzeba opowiadać, żeby zapewnić sobie dach nad głową!... opowiem im, jak trudno jest znaleźć jakąś dziuplę dla dzieci, kiedy nawet zwierzęta mają nory dla swoich małych!... opowiem im o hipokrytach, których spotkałem, panie właścicielu!... A kiedy dorosną, (robi gest ręką) mam nadzieję, że nie będą takie głupie jak my!...

Wychodzi.

## Scena czwarta

WŁAŚCICIEL, DOZORCZYNI

DOZORCZYNI

No i poszedł sobie! Ale grubianin!... Jak pomyśle, że mógłby się tu wprowadzić... aż mi się krew burzy!...

WŁAŚCICIEL

Gdyby mnie tutaj nie było, właśnie tak by się stało!... Już panią omotał!... Ale się pani dała nabrać!...

DOZORCZYNI

O, nie miałam zaufania, proszę pana! Nie przyjęłabym go tak na słowo honoru!

WŁAŚCICIEL

Łatwo mówić, jak już jest po sprawie!... W każdym razie mam nadzieję, że to będzie dla pani nauczka i że na drugi raz będzie pani umiała wydusić z takich ludzi prawdę!...

DOZORCZYNI

Niech się pan nie obawia! Będę jak pan: fałszywa, żeby dojść do prawdy! Zapewniam, łatwo mi nie wcisną tych swoich brudnych dzieciaków!...

WŁAŚCICIEL

*(wkładając kapelusz)*

Proszę pamiętać, że honor tego domostwa spoczywa na pani barkach, a wszystko będzie dobrze!... Pójdę już... *(spogląda w prawo)* O! Ktoś nadchodzi!...

*Wycofuje się w głąb pomieszczenia.*

## Scena piąta

CI SAMI, KOKOTA

KOKOTA

Ma pani mieszkanie do wynajęcia?

DOZORCZYNI

Tak: apartament na pierwszym piętrze.

KOKOTA

Dobrze.

DOZORCZYNI

Przedpokój, salon, jadalnia, gotownia, łazienka, dwie sypialnie!...

KOKOTA

Dobrze. Czynsz?

DOZORCZYNI

Cztery tysiące franków.

KOKOTA

*(podchodząc bliżej)*

Jest tu luźna atmosfera?

DOZORCZYNI

*(zaskoczona)*

Luźna?... Proszę pani... ja...

WŁAŚCICIEL

*(zbliżając się)*

Pani pozwoli... *(z głębokim ukłonem)* że się przedstawię?... Jestem właścicielem tej kamienicy...

KOKOTA

*(odpowiadając na powitanie)*

Panie...

WŁAŚCICIEL

... i będę zaszczycony mogąc odpowiedzieć na pytania, które zechce mi pani zadać... (*podsuwa jej krzesło*) Bardzo proszę, niechże pani spocznie...

KOKOTA

(*siadając*)

Dziękuję panu.

WŁAŚCICIEL

(*siadając obok niej*)

Odniosłem wrażenie, droga pani, że chciała się pani dowiedzieć, czy lokatorzy cieszą się tutaj całkowitą niezależnością. Tak, pani, tak właśnie jest. Bardzo mi zależy, aby moi lokatorzy mieli pełną swobodę. Jestem przekonany, że nigdy nie nadużyją pozostawionej im wolności i że zawsze będą właściwie kontrolować swoje postępowanie.

KOKOTA

Bardzo słusznie. W ten sposób skłania ich pan, aby zasłużyli na pańskie zaufanie.

WŁAŚCICIEL

W samej rzeczy.

KOKOTA

Co do mnie, dbam o swobodę nie tyle ze względu na siebie, co na swoich przyjaciół. Mam dość liczne kontakty; to w większości ludzie bardzo zajęci, którzy z tego powodu są zmuszeni odwiedzać mnie o bardzo różnych porach dnia...

WŁAŚCICIEL

I nawet wieczoru?

KOKOTA

Często!... To znaczy... czasami...

WŁAŚCICIEL

Lampy gazowe gaszą dopiero po jedenastej.

KOKOTA

Chciałam pana uprzedzić o tej sytuacji...

WŁAŚCICIEL

To dla mnie dowód pani zamiłowania do dyskrecji. A ponieważ zawsze czyny mają o wiele mniejsze znaczenie niż sposób, w jaki się ich dokonuje, jestem pewien, że łatwo się porozumiemy...

KOKOTA

Tak pan sądzi?

WŁAŚCICIEL

Bardzo łatwo.

KOKOTA

(z uśmiechem)

Może zbyt łatwo...

WŁAŚCICIEL

(zaskoczony)

Jak to?

KOKOTA

No cóż, ta otwartość, z jaką mnie pan przyjmuje, każe mi obawiać się, że mieszka tu już być może...

WŁAŚCICIEL

Myli się pani... W naszej kamienicy mamy tylko mężatki! Dozorczyńni może to potwierdzić...

DOZORCZYNI

O, tak, proszę pani! Mogę panią zapewnić! Wszystkie prawnie zamężne!

KOKOTA

A więc niepotrzebnie się przestraszyłam. Proszę mi wybaczyć. Konkurencja jest tak silna!... A gdybym miała ją tuż pod nosem, to byłoby straszne. Rozumie pan... spotkania na schodach; półotwarte drzwi; najlepsi przyjaciele myślą piętra...

WŁAŚCICIEL

Stawiam się w pani położeniu! To musi być bardzo nieprzyjemne! Ale proszę się niczego nie obawiać. Jest pani pierwsza...

KOKOTA

Serio? No to dobrze, że się aż tu pofatygowałam! Wydawało mi się, że dzielnica jest nieco na obrzeżu; ale przy dzisiejszych środkach transportu, metrze, samochodach, możemy mieszkać, gdzie chcemy...

WŁAŚCICIEL

To pewne!

KOKOTA

Można do nas przyjechać w kilka minut z każdego punktu Paryża. Nie musimy już osiedlać się w tych samych okolicach... stadami...

WŁAŚCICIEL

Oczywiście, że nie! To właśnie jest postęp, droga pani; postęp! I jestem pewien, że dobrze się będzie pani u nas czuła.

KOKOTA

(*wstając*)

Pójdę obejrzeć mieszkanie.

*Dozorczyńni podchodzi bliżej.*

Ah! Zapomniałam powiedzieć... Mam dwa psy, dwa mała śliczne pome-  
rańczyki<sup>8</sup>...

WŁAŚCICIEL

(*promieniejąc*)

Droga pani, uwielbiam psy!

DOZORCZYNI

Ja również! Psy są dziesięć razy czystsze niż dzieci!...

KOKOTA

(*z wymownym gestem*)

Oh! Dzieci!...

*Śmiechy. Wychodzi z dozorczynią.*

.....  
<sup>8</sup> Rasa psa : inaczej szpic miniaturowy.



## Scena szósta

WŁAŚCICIEL

WŁAŚCICIEL

*(zacierając ręce)*

Udało się!... Nareszcie!... Wynająłem pierwsze piętro!... Na pewno je weźmie!... Cztery tysiące franków!... Ha! Ha! Łatwo czegoś takiego się nie znajdzie!... To kokota... I co z tego?... Kokoty są tyle warte, co inne!... *(przechadza się w jedną i w drugą)* Ci brudni robotnicy z ich pomiotem nie przyniosą czterech tysięcy! *(zatrzymuje się przed sekretarzykiem)* No proszę! Zostawiła klucz w sekretarzyku!... Gdyby mnie tu nie było i gdyby wszedł jakiś włamywacz... Wystarczyłoby, żeby go otworzył... *(otwiera mebel)* zaczął w nim grzebać... *(przeszukuje sekretarzyk)* i wziął te pieniądze... *(podrzuca monety w rękę)* i tę książeczkę oszczędnościową *(zabiera książeczkę)* Zobaczmy! *(przegląda książeczkę)* Co takiego? Wpłaciła czterysta franków drugiego stycznia! A klęła się, na czym świat stoi, że na Nowy Rok dostała tylko dwieście... Żarty sobie stroi! *(odkłada ze złością książeczkę)* Zmniejszą jej pensję o pięćdziesiąt franków! *(zamyka sekretarzyk)* Nie, o sześćdziesiąt! Kiedy wprowadzi się kokota, napiwki spadną!... Ale mnie tknęło, żeby zajrzeć do sekretarzyka!... *(odchodzi)* Nie ma to jak pańskie oko!

## Scena siódma

WŁAŚCICIEL, KOKOTA, DOZORCZYNI

KOKOTA

*(wchodzi, za nią dozorczyńni)*

No to sprawa załatwiona.

DOZORCZYNI

Mieszkanie bardzo się pani podoba.

WŁAŚCICIEL

Niezwykłe mnie to cieszy. Zapewne będzie pani chciała podpisać umowę wynajmu?

KOKOTA

Na dziewięć lat<sup>9</sup>.

WŁAŚCICIEL

Jeszcze dziś przygotuję papiery. Będzie pani mogła podpisać jutro.

KOKOTA

(*podając mu wizytówkę*)

Oto moje nazwisko.

WŁAŚCICIEL

Dziękuję pani.

DOZORCZYNI

Powiedziałam pani, że dom jest dobrze utrzymany i że robi pan wszystko, co w jego mocy, żeby zadowolić lokatorów...

WŁAŚCICIEL

(*z ukłonem*)

To oczywiście, właściciel jest odpowiedzialny za swoich mieszkańców!...

KOKOTA

Jakie to piękne!

DOZORCZYNI

Zaznaczyłam też, jakich szacownych mamy lokatorów...

WŁAŚCICIEL

Mamy zasadę, żeby nigdy nie przyjmować osób niepewnych lub niewygodnych, czy też takich, które ciągną za sobą zastępy dzieci... (*ze śmiechem*) Tym ostatnim mówię: „Rośnijcie i rozmnażajcie się...” – ale nie u mnie!

.....  
<sup>9</sup> W oryginale *un bail de trois, six, neuf* – klasyczna umowa wynajmu, którą podpisuje się na okres dziewięciu lat, z możliwością wypowiedzenia po trzech lub po sześciu latach i ze stałą wysokością czynszu podczas kolejnych okresów. Jest to umowa korzystna dla lokatora.

KOKOTA

Święta racja!

WŁAŚCICIEL

Właśnie przed chwilą wyrzuciłem robotnika, który chciał wynająć na szóstym...

DOZORCZYNI

*(spoglądając w prawo)*

Niech pan patrzy! Stoi tam, po drugiej stronie ulicy!...

WŁAŚCICIEL

*(spogląda w tamtą stronę, kokota również)*

Rzeczywiście, to on!

DOZORCZYNI

Jeszcze szuka!... A niech sobie szuka!...

WŁAŚCICIEL

*(do kokoty)*

Wie pani, ile on ma dzieci?

KOKOTA

Ile?

WŁAŚCICIEL

*(podnosząc rękę)*

Pięcioro!!!

KOKOTA

A to świntuch!...